

Surrealistyczny dworzec PKP

Data publikacji: 20.02.2013 11:00

Wielki niegdyś kolejowy port graniczny robił wrażenie wręcz surrealistyczne, hektary pustych torowisk, opuszczone budynki w chłodny i mglisty wieczór a przy tym żywej duszy na wymarłym i zaciemnionym dworcu. Długo mieliśmy wątpliwości czy jesteśmy we właściwym miejscu - tak swoje wrażenia z pobytu na dworcu w naszym regionie opisuje mistrz świata Sebastian Kawa.

Od dłuższego czasu na łamach naszego Portalu toczy się dyskusja na temat transportu publicznego w naszym regionie. Pod każdym artykułem użytkownicy żywo reagują na kolejne informacje dotyczące obciętych rozkładów jazdy, czy odcinków wyłączonych z ruchu. Wiele nadziei wiązano z uruchomieniem Kolei Śląskich – niestety te zaliczyły falstart. Mijmy nadzieję, że w tym przypadku wszystko wróci do normy i będzie lepiej. Kiedyś musi.

Gmina Zebrzydowice z koleją związana jest od samego początku jej istnienia. Już w 1855 roku oddano tutaj do użytku przystanek, na którym wyłącznie na żądanie zatrzymywały się pociągi ówczesnych właścicieli Zebrzydowic - baronów von Mattencloit. Obecnie jedno jest pewne, lata swej świetności dworzec ma już za sobą. Końcem roku, wrażenia z pobytu na stacji kolejowej w Zebrzydowicach na swojej stronie opisał wielokrotny mistrz świata w konkurencjach szybowcowych - Sebastian Kawa, który właśnie stąd wyruszył w podróż do Argentyny.

Sebastian Kawa, który lata na szybowcach od 1988 roku zdobył już dwanaście złotych medali mistrzostw Świata i Europy, kontynuując w ten sposób lotniczą pasję swojego ojca. Z zawodu jest lekarzem. Na swojej witrynie, gdzie opisuje podróże i starty w różnych zawodach, pisze między innymi o swojej ostatniej podróży do Argentyny. Spora część jego wpisu poświęcona została stacji kolejowej w Zebrzydowicach - obraz ten niestety nie jest zbyt pochlebny. Stare przysłowie mówi, jak Cię widzą, tak Cię piszą...

Przykro się spędza Święta Bożego Narodzenia daleko od domu, a jeszcze trudniej opuszczać najbliższych tuż po Wigilii. Tym razem długą podróż zaczęliśmy w pierwszy dzień świąt na wyludnionej stacji w Zebrzydowicach. Wielki niegdyś kolejowy port graniczny robił wrażenie wręcz surrealistyczne, hektary pustych torowisk, opuszczone budynki w chłodny i mglisty wieczór a przy tym żywej duszy na wymarłym i zaciemnionym dworcu. Długo mieliśmy wątpliwości czy jesteśmy we właściwym miejscu. Jednak rezydenci, ludzie pokrzywdzeni przez los, którzy grzali się zimą w pomieszczeniach stacji, uprzejmie poinformowali nas, że to właściwy adres i pociąg powinien być. I rzeczywiście, tuż przed przyjazdem, nieoświetlony dworzec sprawiał wrażenie wymarłego, wśród zapadających ciemności odezwały się megafony i zapowiedziano pociąg. Kilka minut później „Sobieski” potoczył się w stronę Wiednia. Zatrzymał się zaledwie kilkanaście kilometrów dalej, ale jakby w innym świecie. Na pięknie odnowionych peronach i dworcu przywróconym do secesyjnej świetności się jakieś życie. To Bohumin w Czechach. Podobnie było dalej. Trudno wytłumaczyć te różnice a jeszcze bardziej wrażenie dystansu do Europy pogłębił Wiedeń, gdzie z sekundową dokładnością z nowiutkiego tymczasowego dworca odebrał nas autobus i odwiózł do hotelu na lotnisku. ([Cały tekst tutaj>>>](#))

Czy przysłowie: Jak Cię widzą, tak Cię piszą – jest adekwatne w tym wypadku? Może dworzec w Zebrzydowicach jest jedynie zaniedbany, a w przyszłości może stać się prawdziwą socrealistyczną pamiątką? Historia i wydarzenia, których świadkami jest stacja, mogłyby zapełnić niejedną sensacyjną książkę.

(red.)